

GŁOS ZIEMI BIAŁOSTOCKIEJ

GAZETA REGIONALNA
Wychodzi codziennie oprócz dni poświątecznych.

Rok II

Redaktor naczelny: JAN WALEWSKI

Nr. 176 (247)

Bezkrwawa walka o złoto

4 lipca 1931 r.

Już przed kilku miesiącami poczęły się pojawiać na angielskim rynku finansowym niepomyślne oznaki. Jeszcze rok temu dysponował rynek ten kapitałem zagranicznym w wysokości 456 milionów funtów. Po roku później cyfra ta spadła do 434 milionów, a gdzieś w marcu tego roku poczęła się obracać jedynie wokół 400 milionów. Od tego czasu spadek zaczął się poczuć jeszcze wyraźniej. Kapitały zagraniczne poczęły odpływać z rynku angielskiego. W tym samym czasie bilans Banque de France wykazywał wzrost zasobów kruszczyków o 420 milionów franków, a mimo to fala złota płynęła coraz bystrzej strugą z Anglii ku Francji. Nastąpiło to zwłaszcza w czasie krachu niemieckiego. Francuzi wyczuwając swe złoto z Anglii tłumaczyli to w sposób zupełnie prosty. Francja ułokowała dużo kapitału w Ameryce i Anglii. Te pieniądze częściowo zostały przez Londyn i Nowy Jork utracone w Niemczech. Gdy w Niemczech nastąpił krach finansowy, miała Francja wszelkie podstawy do obawy o swe wkłady w Anglii, wobec zaangażowania się kapitału angielskiego w Niemczech. Dlatego zażądała ona ich zwrotu z Londynu i stąd właśnie ten odpływ złota na drugą stronę Kanalu.

W Anglii dość poczęło zaniepokojenie. Minimum rezerwy Banku angielskiego, przeznaczonej na utrzymanie funta, ustalone oddawna na 140 milionów funtów stawało się coraz bliższe a troska o utrzymanie funta coraz powszechniejsza. Trzeba go było podtrzymać nowym złotem. Wtedy to rozumieliśmy, że jedynym dziś krajem na świecie, gdzie złoto to spoczywa w opancerzonych skarbcach, jest Francja.

Bank angielski zwrócił się do Banku francuskiego o kredyty. Szło o 20 milionów funtów. Wtedy dyrektor Banku angielskiego Kindersley wyjechał w tej sprawie do Paryża. Wszystko zdawało się być na najlepszej drodze. Francuzi mają złoto Anglii go potrzebują, a pożyczka im je można chyba dziś bez najmniejszej obawy.

Lecz oto weszły w drogę kwestie zupełnie innej natury. Kwestie — powiedzmy — natury zbliżonej do politycznej. Francja miała poważne dane do przyjęcia, zwłaszcza opierając się na dotychczasowym doświadczeniu, że użyczone przez nią Anglii pieniądze, w znacznej części wypozyczone zostaną przez Anglię Niemcom. W końcu mogłoby to być bankierem francuskim obojętnym, co Anglii z temi pieniędzmi uczyni, ale w takim razie przecież wszystkie warunki, które Francja niedawno stawiała Niemcom wzajemian za udzielenie się im mającej pożyczki, stałyby się za jednym zamachem zupełnie zbyteczne i iluzoryczne. Niemcy byłiby bez żadnych wobec Francji zobowiązań otrzymali właśnie jej pieniądze, choćby drogą okradziną przez Anglię.

Stała się tedy Francja na stanowisku, że ma prawo domagać się gwarancji, na co pożyczone przez nią pieniądze będą użyte. I na tym prawdopodobnie punkcie utknęły rokowania pożyczkowe.

Na to Anglia przystać nie chciała. Uznała ona ponadto oficjalnie uzyskanie kredytu we Francji za poniżające dla siebie. Bank angielski życzył sobie raczej aby sprawa załatwiona została dyskretnie bez oficjalnego układu pożyczkowego. Francja natomiast ze swego punktu widzenia ustąpić nie mogła tembardziej, że ten, który zachował w Berlinie ministrowie angielscy, nie nabrał jej zbyt życzliwie dla Anglii.

Pan Kindersley opuścił Paryż nie załatwiwszy sprawy meytrotycznie. W prasie pojawiły się wiadomości o bezwzględnej zerwaniu wszelkich na ten temat rokowań. Tak niewątpliwie źle jeszcze nie jest. Raczej można przypuścić, że nastąpiło zawieszenie rokowań i p. Kindersley, wróciwszy do Londynu, zamierza tu zasięgnąć porady premiera, który właśnie wrócił do Londynu.

Tymczasem sytuacja w Anglii staje się pod względem finansowym coraz bardziej napięta. Deputowany Neville Chamberlain wygłosił w Izbie Gmin obszerną krytykę budżetu państwowego, przedstawiając w czarnych barwach sytuację gospodarczą — finansową Wielkiej Brytanii i wypowiadając poglądy, że wprawdzie jeszcze dziś struktura ta jest jedną z najsilniejszych na świecie, ale na dalszą metę w tych warunkach nie da się ona utrzy-

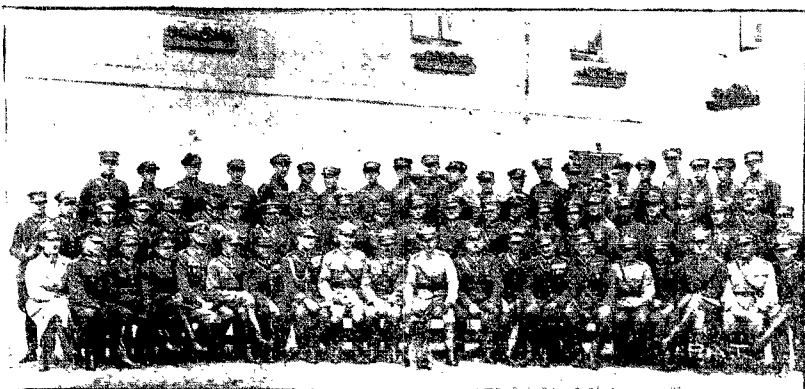
mać. Zarazem wobec przerwy w rokowania z Bankiem francuskim, Bank angielski zmuszony był podnieść stopę dyskontową na 4 i pół procent tem bardziej, że rezerwa złota wynosiła onegdaj już tylko

134 milionów funtów, czyli spadła poniżej przepisanej normy. Podniesienie zaś stopy dyskontowej, jakkolwiek powstrzymać może na pewien czas odpływ złota z Anglii a nawet spowodować jego dopływ do je-

dnak równocześnie wywrze ujemny wpływ na handel i przemysł angielski, które kalkulowały na podstawie taniego kredytu a obecnie muszą płacić za niego znacznie więcej.

Odbije się to też na życiu codziennym opartem w Anglii, podobnie zresztą jak i gdzie indziej, całkowicie na zasadach kredytowych.

Warunki postawione przez Bank francuski, były wybitnie umiarkowane a nawet przyjazne. Potrzeba City jest bezsporna. Francji idzie jedynie o ochronienie się przed utratą ważnych atutów wobec Niemiec i pokrzyżowaniem jej własnej polityki finansowej. Anglia to chyba zrozumie i dlatego rokowania pożyczkowe między Anglią a Francją ponad wszelką wątpliwość podjęte zostaną w czasie najbliższym na nowo i to z dodatnim wynikiem.



Dnia 1-go sierpnia odbyło się pożegnania kursu oficerów i podchorążych rezerwy 21 p. p. Zdjęcie przedstawia uczestników kursu z dowódcą pułku p. Dojanem Surówka, p. Wacznadzie, kierownikiem ku sz. p. p. Mieczysławem Fularskim i dowódcą kompanii kp. Rosińskim.

Francusko - amerykańska pożyczka uratowała funt angielski

50 milionów funtów na 3 miesięczny kredyt

PARYŻ. Pomiedzy bankami francuskim, angielskim i Stanów Zjednoczonych A. P. zawarte zostało porozumienie, w

myśl którego Bank francuski i Federal Reserve Bank udzielają bankowi angiel-

skiemu w równych częściach kredytu w wysokości 50 milionów.

Prasa Francuska podkreśla solidarność międzynarodową

PARYŻ. Prasa francuska z wielkiem zadowoleniem przyjęła wiadomość o pożyczce francusko-amerykańskiej dla Banku Anglii. Dzienniki francuskie wyrażają przekonanie, że dojdzie do skutku tej pożyczki jest doniosłym wydarzeniem w stosunkach międzynarodowych i ważnym przejawem solidarności narodowej. Kredyt w zasadzie jest 3-miesięcznym z prawem

prolongaty. Stopa dyskontowa wynosi 3,3 proc.

„Ere Nouvelle” pisze, iż obrady konferencji londyńskiej wyraźnie dowiodły, iż sytuacja finansowa Anglii nie pozwala jej wziąć udziału w akcji pomocy dla Niemiec. Przedewszystkiem należy uzdrowić finanse angielskie, później zaś myśleć o wspólnej pomocy dla Niemiec.

„L'Intransigeant” pisze, iż Niemcy powinny być zadowolone z zawarcia porozumienia w sprawie pożyczki dla Anglii. Niemcy są już dłużnikami Anglii i w razie niespokojnej sytuacji na rynku angielskim mogłoby nastąpić dalsze wycofywanie kredytów angielskich z Niemiec i pogorszenie sytuacji finansowej na rynku niemieckim.

Krwawa walka pijaków z policją

tłum usiłuje napaść na policjantów

WARSZAWA. — Dnia 2 bm. na bazarze przy ulicy Stalowej w Warszawie miała miejsce krwawa awantura, która zakończyła się śmiercią jednego z pijanych awanturników.

Oto kilku nietrzeźwych osobników zaczął zaczepiać spokojnych przechodniów, którzy weszli posterunkowych Białobrzkiego i Modzyńskiego.

Przybyli policjanci zamierzali jednego z awanturników, 27-letniego Stanisława Waryszewskiego, przeprowadzić do Komisariatu. Waryszewski jednakże stawiał czynny opór i usiłował nawet rozbroić posterunkowego.

W międzyczasie drugi posterunkowy Białobrzki wezwał telefonicznie pomoc.

Modzyński tymczasem wyrwał się z rąk napastnika Waryszewskiego, dobył rewolweru i najpierw dwukrotnie strzelił na postrach, kiedy to jednak nie poskutkowało dał w stronę Waryszewskiego 2 strzały, z których jeden trafił go w klatkę piersiową, drugi zaś ominął go i rozbił szybę wystawową w sąsiedniej cukierni.

Raniony Waryszewski usiadł na chodniku i nim zdolano wezwać Pogotowie zmarł.

Na wieść o tem, zebrał się tłum, w którym podejrzani osobnicy zaczęli pod-

burzać do bicia policji, proponując wyrwanie kamieni z bruku.

Sytuacja zaczęła stawać się coraz groźniejsza. Wobec tego prócz oddziału policji 14 kom., przybył samochód pancerny z komendy policji z oddziałem posterunkowym.

Przybył również prokurator i sędzia śledczy. Aresztowano brata zabitego, 22-letniego Jana i 17-letniego Tadeusza Kosińskiego, oraz kilka kobiet, które przekazywały policji w sprawowaniu ich obowiązków.

Prasa wczorajsza donosi o wykryciu przez policję w Kielcach skandalicznej afery złodziejskiej, w którą nie są zamieszane osoby ze świata przestępczego — zawodowcy, lecz młodzieńcy z najlepszych rodzin, mianowicie: uczniowie wyższych klas szkół kieleckich oraz kilku studentów z Warszawy i Krakowa.

Ci ostatni stanowili świetnie zorganizowaną szajkę włamywaczy, zaopatrzoną w najwyszukanie narzędzia złodziejskie, używane przez specjalistów od łamania zamków i rozpruwania kas ogniotrwałych. Policja kielecka ustaliła, w wyniku niezwłocznie przeprowadzonych dochodzeń iż banda 12-tu młodocianych złoczyńców dokonała całego szeregu włamań do gmachów szkolnych.

Ze względu na udział w organizacji

Tępienie bandytyzmu w Ameryce

2 bandytów zabitych 12 rannych

NOWY JORK. W kilku punktach miasta doszło do starć pomiędzy policją a bandytami. Jak wiadomo, władze postanowiły wytępić szerszą się w kilku

dzielnicach miasta bandytyzm. W wyniku starć dwóch bandytów zostało zabitych, a 12 odniosło rany, w tem kilku ciężkie.

Krwawe demonstracje komunistyczne w Halle

BERLIN. Demonstracje komunistyczne w Halle miały gwałtowny przebieg. Tłum demonstrantów liczący około 1000 osób obrzucił policję kamieniami raniąc kilku policjantów. Policja użyła do rozprzeczania tłumu pałek gumowych. Demonstracje komunistyczne trwały z przerwami do

północy, przyczem w kilku punktach miasta komunistki napadli na policję, która w obronie własnej zmuszona była użyć łez gazu. Ogółem jest rannych 16 policjantów z których jeden dość ciężko uderzeniem noża w plecy.

Wielka afera złodziejska w Kielcach

władze szkolne zainteresowały się przebiegiem śledztwa

Prasa wczorajsza donosi o wykryciu przez policję w Kielcach skandalicznej afery złodziejskiej, w którą nie są zamieszane osoby ze świata przestępczego — zawodowcy, lecz młodzieńcy z najlepszych rodzin, mianowicie: uczniowie wyższych klas szkół kieleckich oraz kilku studentów z Warszawy i Krakowa.

Ci ostatni stanowili świetnie zorganizowaną szajkę włamywaczy, zaopatrzoną w najwyszukanie narzędzia złodziejskie, używane przez specjalistów od łamania zamków i rozpruwania kas ogniotrwałych.

Policja kielecka ustaliła, w wyniku niezwłocznie przeprowadzonych dochodzeń iż banda 12-tu młodocianych złoczyńców dokonała całego szeregu włamań do gmachów szkolnych.

Ze względu na udział w organizacji SEATTLE. Dwaj amerykańscy lotnicy Robbinc i James wystartowali dziś stąd, pragnąc zdobyć nagrodę 25 tys. dolarów, wyznaczoną przez jeden z dzienników za przelot do Tokio bez lądowania.

Start odbył się pomyślnie. Lotnicy zamierzają nabrać nowy zapas benzyny w

występnej młodzieży szkół średnich i wyższych uczelni, Kuratorium szkolne w Krakowie, któremu podlegają Kielce, wydelegowało komisję, której zadaniem będzie zbadać wszelkich zarzutów, stawianych winnym o kradzieże, jakoteż dokładne zbadanie stosunków, panujących w szkołach kieleckich.

Dalsze śledztwo, zataczające coraz szersze kręgi, jest w opracowaniu.

Sensacyjny wyścig lotniczy o 25 tys. dolarów

SEATTLE. Dwaj amerykańscy lotnicy Robbinc i James wystartowali dziś stąd, pragnąc zdobyć nagrodę 25 tys. dolarów, wyznaczoną przez jeden z dzienników za przelot do Tokio bez lądowania.

Start odbył się pomyślnie. Lotnicy zamierzają nabrać nowy zapas benzyny w

locie ponad miejscowością Nome na Alasce. Lot do Tokio według obliczeń powinien trwać około 45 godzin.

Popierajcie L.O.P.P.

Ogólna charakterystyka stanu rzemiosła na terenie województwa białostockiego

Szkolnictwo zawodowe

W zamieszczonych poprzednio artykułach i wyjaśnieniach ogólnych wykazaliśmy warunki, w jakich Izba rozpoczęła we własnym zakresie działania zbierania materiałów, niezbędnych do sporządzenia statystyki rzemieślniczej i osiągnięte tą drogą wyniki. Były one tak niepełne, że do sprawozdania nie mogły być wykorzystane.

W rezultacie materiałów na podstawie którego podajemy poniższe dane statystyczne, uzyskany został od władz przemysłowych I i II instancji, następnie do korporacji rzemieślniczych i wreszcie z danych, jakie zostały zamieszczone w kwartalnikach dotyczących właścicieli przedsiębiorstwa rzemieślniczego.

W dniu 30 kwietnia 1931 roku na terenie naszego województwa było 17459 warsztatów rzemieślniczych, z których 13069 posiadało karty rzemieślnicze.

Najliczniejszą grupą rzemieślniczą jest grupa włókiennicza liczą bowiem 3977 warsztatów, z tego 3113 uzyskało karty rzemieślnicze (majstrów), ponadto zatrudnionych jest 7 dypl. czeladników, 767 pomocników, 394 uczniów i 462 członków rodzin. W tej grupie zaś najliczniejsze jest krawiectwo 3212 warsztatów, zatrudniających ogółem 3899 osób. Najwięcej warsztatów krawieckich bo 516 posiada powiat grodzieński.

II-a grupa pod względem liczebności jest grupa skórzana 3829 warsztatów, 2840 kart rzemieślniczych (majstrów), ponadto zatrudnia 14 dypl. czeladników, 658 pomocników, 210 uczniów i 174 członków rodzin. W tej grupie najliczniejsze jest szewstwo: 2783 warsztatów zatrudniających ogółem 2524 osób. I w tej grupie pow. grodzieński produkuje 341 warsztatami szewskimi.

III-a grupa jest spożywcza: 2775 warsztatów, 2316 kart rzemieślniczych (majstrów), 15 dypl. czeladników 474 pomocników, 246 uczniów, 348 członków rodzin.

Najliczniejsze rzemiosło piekarskie: 1151 warsztatów w których pracuje 1541 osób. Najwięcej piekarń jest w pow. białostockim — 151.

IV-a grupa jest metalowa: 256 warsztatów, 1854 kart rzemieślniczych, 6 dypl. czeladników, 232 pomocników, 216 uczniów i 224 członków rodzin.

W tej grupie góruje kowalstwo: 692 warsztatów zatrudniających 460 osób. Najwięcej kowali bo 173 znajduje się w pow. białskim.

V-a grupa jest drzewna: 2.237 warsztatów, 1.453 kart rzemieślniczych, 3 czeladników dyplomowanych, 198 pomocników, 123 uczniów i 200 członków rodzin. Najliczniejsze stolarnstwo 1310 warsztatów, zatrudnia 1293 osób w powiecie grodzieńskim.

VI-a grupa jest budowlana: 1307 warsztatów, 840 k. rzemieślniczych, 1 czeladnik dypl., 75 pomocników, 23 uczniów i 74 członków rodzin. Najliczniej malarstwo: 692 warsztatów, zatrudnia 460 osób.

Najwięcej warsztatów w pow. szczurowskim — 80.

Wreszcie ostatnia grupa usług osobistych: 738 warsztatów, 653 kart rzemieślniczych, 1 czeladnik dypl., 227 pomocników, 139 uczniów i 35 członków rodzin.

Najliczniejsze fryzjerstwo: 569 warsztatów — zatrudnia 857 osób. Najwięcej w pow. białostockim — 170 warsztatów.

W przytoczonych powyżej zestawieniach uderza wysoka liczba warsztatów nielegalnych (bez kart rzemieślniczych), wynosząca 25,2 proc. ogólnej ich ilości, co dla okręgu Białostockiej Izby Rzemieślniczej nabiera cech doniosłego i pilnego zagadnienia, którego rozwiązanie rzemieślnicy legalnie prowadzący rzemiosło oddadną z niecierpliwością oczekują. Całkowicie i szybko załatwienie powyższej sprawy wpłynęłoby dodatnio na wzmocnienie gospodarczego położenia rzemiosła uwzględniłoby częściowo moralne jego interesy i utrwaliło poczucie znaczenia i powagi prawa przemysłowego.

Ogólna ilość 5546 zatrudnionych w warsztatach uczniów, czeladników, pomocników oraz innych osób dotyczy 73 proc. ujawnionych warsztatów rzemieślniczych w okręgu Izby.

Pedana liczba nie wyczerpuje ilości faktycznie zatrudnionych, których w rzeczywistości jest według przypuszczeń Izby przynajmniej o 100 procent więcej. Podane liczby wskazują, że ilość zatrudnionych w rzemiosle okręgu białostockiego jest niewielka w stosunku do ilości warsztatów, gdyż dopiero na 3 warsztaty obliczeniowo średnio przypada 1 zatrudniony.

Charakter i rodzaj ujawnionych sił pomocniczych jest bardzo zmienny. Najliczniej występują tzw. pomocnicy. W okręgu Białostockiej Izby Rzemieślniczej jest to odłam oddawna zajętych w rzemiosle pracowników, z których większość choć zatrudniona po kilkanaście lub więcej lat pracuje częstokroć jedynie w sezonie.

Wielu z nich zupełnie nie interesuje się sprawą uzyskania świadectwa czeladniczego, rezygnując z jego otrzymania. Powodem tej rezygnacji są często: brak środków na egzamin, ujemny wpływ niektórych czynników politycznych oraz w dużym stopniu obawa niezłożenia egzaminu z tzw. przedmiotów „ogólnych”

(elementarne umiejętności czytania i pisanie po polsku oraz rachowania i rysowania w granicach potrzeb danego zawodu)

Znamennym również objawem dla miejscowych stosunków jest duża liczba zatrudnionych w rzemiosle członków rodziny właścicieli warsztatów, wynosząca 27 proc. wszystkich zatrudnionych. Liczba ta jest przejawem kryzysu gospodarczego w czasie którego właściciel warsztatu chętnie posługuje się pomocą nawet gorzej od pomocnika wykwalifikowanego członka rodziny ale za to bezpłatnej, a przynajmniej tańszej siły pomocniczej, zapominając, że tą drogą obniża poziom produkcji i zmniejsza swą zdolność konkurencyjną.

Ogólna ilość 1351 ujawnionych uczniów rzemieślniczych w okręgu Izby stanowi zaledwie 24 proc. ogółu zatrudnionych.

Powodem nieznacznej ilości uczniów w okręgu Białostockiej Izby Rzemieślniczej (tak reszta jak i w innych okręgach)

jest kryzys gospodarczy, powodujący, że właściciele warsztatów powstrzymują się od przyjmowania na naukę uczniów oraz częściowo nieuzasadniona obawa przed nowymi podatkami i świadczeniami socjalnymi.

Zasadniczą przyczyną powodującą istotnie małą ilość uczniów w okręgu Izby i znikomą ilość uczniów zarejestrowanych w Izbie na podstawie umów o naukę jest bardzo nieznaczna liczba osób uprawnionych do kierowania praktycznym wykształceniem terminatorów. Ilość tych osób (mistrzów) w stosunku do 66 proc. ogólnej ilości właścicieli 12730 warsztatów w okręgu Izby wynosi zaledwie 1096.

Wobec tych przyczyn ilustrujących panujące stosunki ważnym momentem powodującym w rezultacie ujawnienie większej liczby osób uprawnionych do „trzymywania terminatorów”, a w ślad za tem ujawnienie znacznej ilości terminatorów będą wyniki egzaminów ulgowych mistrzowskich, które powiększą ilość mistrzów w okręgu Izby do kilku tysięcy.

Inicjatywa Pana Wojewody

w stadium realizacji

Rozpoczęcie budowy „Pałacu kolonii letnich w Druskenikach

Niebył dawno na jednej z konferencji w sprawie kolonii letnich Pan Wojewoda Kościelkowski podkreślił nieodpowiednie warunki, w jakich bardzo często są urządzane kolonie wypoczynkowe dla dzieci i młodzieży.

Pan Wojewoda rzucił równocześnie myśl, aby w miejscowości zdrowotnej, mianowicie w Druskenikach, wzniesić specjalne budowle, w których corocznie byłby urządzane kolonie.

Rzucił myśl i w krótkim czasie przy-

stąpił do jej realizowania i onegdaj p. o. Naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej udał się do Druskenik w sprawie zakotwiczenia terenu i zaogrodzenia w nadleśnictwie odpowiedniej ilości drzewa.

Po załatwieniu tych formalności p. Olszewski powierzył nadzór nad budową „pałacu kolonii letnich” burmistrzowi m. Druskenik p. Przyborskiemu.

Prace przygotowawcze, przy których będą zajęci bezrobotni, rozpoczną się już w przyszłym tygodniu.

POŚWIĘTNE, pow. wysoko-maz.

Dzika zemsta zdemaskowanego złodzieja

W rezultacie waśni sąsiedzkich we wsi Daniłowo, datujących się z czasów okupacji niemieckiej, wzięli się na gorąco za bracia Wieckowie a do pomocy jeden z Wiecków dobrał sobie Bolesława Małeckiego, obiecującego młodzieńca, bo trzykrotnie karanego za złodziejstwo. Gdy skargi Wincentego Wiecka na rzekomo niesłuszną otrzymanie odroczenia w wojsku jego synowców nie znalazły uznania u władz powiatowych, obiecujący młodzień-

czynie dalej. Wreszcie z pogroźką spółka przeszła do czynu i Wieckowi zabito ostatniego konia. Oto do czego doprowadza zacięłość ujawnionego złodzieja i spółki, od którego niedawno, bo w r. ub. żandarmerja zarządziła powołanie jego z wojska odebrała na oczach całej wsi skradzione rzeczy wojskowe.

Korespondent

Więści z Łomży i okolicy

Urzędnik Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa ciężko ranny w katastrofie motocyklowej

Józef Dworakowski, zamieszkały w Łomży, jadąc motocyklem pod wsią Wygoda gin. Puchły 14 km. pod Łomżą wpadł na przydrożne drzewo, tak niefor-

tunnie, że odniósł b. ciężkie obrażenia. W stanie b. ciężkim Dworakowski został przewieziony do szpitala S-go Ducha w Łomży.

Dwaj żołnierze zabici przez zapalnik pocisku armatniego

Na poligonie Czerwony-Bór pod Łomżą, miał miejsce następujący tragiczny wypadek.

Otóż plutonowy-podchorąży Stanisław Maciejewski i kanonier Jastrząbek Stanisław przydzieleni do 26 pułku artylerji Po-

łowej, znalazłszy zapalnik kuli armatniej zaczęli nim manipulować aż nastąpił wybuch, który obu ciężko ranił, tak że po przewiezieniu do szpitala zmarli. Wypadek ten wywołał w pułku tragiczne zmarłych żołnierzy przygnębiające wrażenia.

KACIK STRZELECKI

Strzelcy maszerują

Echa „Marszu Gwiazdzistego” na Białystok

Marsz gwiazdzisty na Białystok. Rozkaz organizacyjny do oddziałów. Żniwa, pora robotna, poca się chłopaki sennie, machając kosą, wiążąc i zwoząc snopy do stodoł, byle przed sietą wysuszyć i zwieźć, aż tu naraż rozkaz — „MARSZ GWIAZDZISTY”.

Trzy drużyny gotowe, ohocho, już dzień przedtem skoncentrowane w punkcie startowym. Władze w komplecie: pan starosta powiatowy—Demidecki—Demidowicz, Prezes-Korn. Pow. i Kwatermistrz Zw. Strzel. oraz podoficer p. w. kochany przez strzelców, stary legun, st. sierżant Matwijów.

Sędzia daje znak — drużyny maszerują na start. Wszystko gotowe. Padają ostatnie słowa zachęty od całego sztabu w rodzaju „Spatalaszcie mózg na ścianie”. Niech który spuchnie—lepiej aby się nie rozdzielił t. p.”.

Wesoło, humor tryska, idą rażno, podśpiewując: Hopsi siupaj dani... Po 2-ch km. marszu zaczyna lać deszcz, tnie w twarz, wiatr pcha do tyłu—na drodze kałuże, drlichy-błasane gniota i obciera — w butach woda. I tak sobie ni mniej, ni więcej, a tylko 20 km.

Już jeden wdycha: „Nie dam rady—świeczki mi latają przed oczami, gwiazdy w oczach, a to ci bracie naprawdę marsz gwiazdzisty. Cho...lender!”

Pierwszy punkt żywnościowy. Sędzia główny fotografuje dochodzące drużyny. Chłopaki pożywnią się trochę, nadrabiają miną, Pan Starosta niewyczerpanym swoim humorem powoduje śmiechy i nastroj—znowu słychać śmiechy i śpiew — Hej strzelcy wraz... Nawet słońce dało się sprowokować, bo spojrzelo figlarnie na

schlapanych deszczem chłopaków.

Jazda w drogę — drugi punkt na 6 km. przed Białymstokiem. Ciężko było dojść i gdyby nie siała współloboćność z maszerującymi Pana Starosty i Władz Strzeleckich — z animuszem maszerujących byłoby mniej cudownie, tempardziej że w jednej drużynie odpada dwóch i miny mocno rzędną.

Na drugim etapie nikt nie garnie się do jedzenia.

Do mety tylko 6 km. Opatrują nogi —kilku krwawią obarte rany, w ruch idą talk i waselina. Ostatni etap. Znowu zachęta do wytrwania. Jedna drużyna odpada — dwie dochodzą, zyskując trzecią nagrodę i dyplom.

Odpoczynek w garnizonie. Obiad i triumfalny powrót do domu. Strzelcy nieustrudzeni przed miastem opuszczają autobus i w dalszym ciągu, mimo zmęczenia, wchodzą w granice miasta z głośnym śpiewem, chcąc zadokumentować swą siłę i wytrwałość bliskim i tym, którzy powołają ich w razie potrzeby obrony Ojczyzny.

Na drugi dzień kustykając na zbo-

lanych nogach, zgłaszają się do „Marszu Szlakiem Kadrowki”. Jak fason, to fason. Teraz po takim treningu, jak będzie trzeba dojdziemy do Berlina i do Moskwy. Ojej, czemu nie! Aby tylko był rozkaz, to i żniwa nie przeszkadzają.

Pierwszy występ braci strzeleckiej z naszego powiatu na zewnątrz i tak udany i tak dla nas radosny, dlatego też chcielibyśmy, aby reszta naszej wiary, co brać udziału w marszu nie mogła, też coś o tem wiedziała.

Pożyczka francusko-amerykańska szachuje Anglię i Niemcy

LONDYN. Pożyczka Paryża i Nowego Jorku w sumie 50 milionów funtów szt. dla Banku Angielskiego wywarła w Londynie wielkie wrażenie. Fakt kolaboracji angielsko-francusko-amerykańskiej został powitany przez całą prasę niedzielą ze szczera ulgą.

Najważniejszym atutem politycznym jest to, że pożyczka faktycznie umożliwi pośrednią redystrybucję kredytów krótkoterminowych w Niemczech, ale na warunkach zupełnie innych, aniżeli wysunął na konferencji londyńskiej Snowden.

Wobec trudności finansowych Londy-

nu, nie było możliwości samodzielnego utrzymania kredytów w Niemczech. Francja i Ameryka umożliwiły pozostawienie tych kredytów w Niemczech na dalsze 3 miesiące. W ciągu tych trzech miesięcy Niemcy muszą dojść do porozumienia politycznego z Francją; w przeciwnym razie Francja wycofa swoją pożyczkę z Londynu, który ze swej strony zmuszony będzie wycofać kredyty z Niemiec. W ten sposób Francja skutecznie doprowadziła Londyn do bezpośredniego zainteresowania na rzecz koncesji politycznych ze strony Niemiec.

Dekretem prezydenta Rzeszy, Niemcy usiłują powstrzymać ucieczkę kapitałów zagranicznych

BERLIN. Ogłoszony został nowy dekret prezydenta Rzeszy, wprowadzający szereg przepisów i ograniczeń dewizowych. Dekret wchodzi w życie z dniem 4 b. m. Ograniczenia w wolnym nabywaniu dewiz zmierzają, według informacji prasy, do uniemożliwienia dalszego wycofywania z Niemiec kredytów krótkoterminowych tym instytucjom zagranicznym, które dotychczas jeszcze nie przyłączyły się do konsorcjum stabilizacyjnego. Nabywanie, sprzedaż dewiz oraz pretensyj w walucie zagranicznej odbywać się może tylko przez Bank Rzeszy za zezwoleniem

urzędów podatkowych.

Zakazane są tranżackie terminowe zagranicznymi środkami płatniczymi. Dekret wprowadza specjalne przepisy dla tranżackiej zagranicznymi środkami płatniczymi i walorami nienabywanymi urzędowo na giełdzie berlińskiej.

Kontrolę nad gospodarką dewizową wykonywać mają krajowe urzędy podatkowe.

Nowy dekret przewiduje ostre sankcje karne wobec osób, niestosujących się do jego postanowień.

Wynalazca Edison ciężko chory

NOWY JORK. Słynny wynalazca Edison, liczący 84 lata życia, zachorował ciężko na zapalenie nerek i cukrzycę. Przy-
tożu chorego dzień i noc czuwa 3-ch le-

karzy.

Lekarze nie tają, że stan ogólny chorego jest niepokojący, choć chwilowo nastąpiło polepszenie.

„Król przestworzy” Lindbergh i jego żona w poważnych tarapatkach

TORONTO. Znakomity lotnik Lindbergh w towarzystwie żony wybrał się w podróż płatowcem do Tokio. Kobieta miejscowości Moose Factory, skutkiem defektu silnika, płatowiec ich został zmuszony do lądowania na nader złym terenie. Życiu

oboja groziło wielkie niebezpieczeństwo, lecz w ostatniej chwili wielki pilot zdołał szczęśliwie wykręcić maszyną i uratować siebie oraz żonę. Płatowiec doznał tylko nieznacznych obrażeń.

Lotnicy Panghorn i Hendon próbują pobić rekord lotu nokoło kuli ziemskiej

warkot silnika nad puszciami Syberji

MOSKWA. Lotnicy Panghorn i Hendon, odbywający lot dookoła świata, w czasie którego zamierzają pobić dotychczasowy 8-dniowy rekord okrążenia kuli

ziemskiej, wystartowali dziś z Czyty. Start nastąpił o godz. 13 według czasu miejscowego.

Start „Nautilusa”



Z Plymouth (Anglia) wyruszyła w podróż podbiegunową łódź podwodna „Nautilus” pod kierownictwem Sir Huberta Wilkina. Zdjęcie przedstawia „Nautilusa” w chwili po starcie.

Więści z całej Polski

Poświęcenie kamienia węgielnego pod Izbę przem.—handl. w Wilnie

WILNO. W niedzielę, odbyło się poświęcenie i założenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu Izby przemysłowo-handlowej w Wilnie, przy ul. Adama Mickiewicza. W uroczystości uczestniczyli pp. wojewoda wileński Beczkowicz, nowomianowany wiceminister skarbu, prof. U.S.B. Władysław Zawadzki, który był dotychczas dyr. Izby przemysłowo-handlowej, minister Aleksander Meysztowicz, delegaci sąsiednich województw, które należą do okręgu wileńskiej Izby, radcowie Izby, przedstawiciele władz i społeczeństwa.

P. wojewoda Beczkowicz w przemówieniu swem podkreślił ogromną wa-

gę, jaką rząd obecny przykładą do rozwoju gospodarczego państwa, powitał z uznaniem fakt, iż pomimo kryzysu wileńska Izba przemysłowo-handlowa istniejąca dopiero od 2-ch lat, buduje swą siedzibę w której zgromadzi się prace nad rozwojem życia gospodarczego ziem północno-wschodnich.

Następnie przemawiał prezes Izby przemysłowo-handlowej Ruciński i inni.

W bieżącym roku budowa będzie doprowadzona pod dach. W połowie roku przyszłego oddana będzie do użytku. Koszt budowy wyniesie 500 tys. zł.

Włamanie do urzędu pocztowego w Skoczowie

KATOWICE. — W nocy z dnia 1 na 2 bm. niewykryci sprawcy włamali się do Urzędu pocztowego w Skoczowie, gdzie znaleźli pewną ilość pieniędzy w bilonie, które zrabowali.

Nie mogli natomiast dobrać się do

kasy głównej urzędu, w której znajdowała się większa ilość gotówki.

Włamywacze pozostawili na miejscu kartkę, zawierającą oświadczenie, iż krótko noc nie pozwoliła im doszczętnie obrabować kasy.

Uwagi na czasie dla wszystkich

Jak zachować się w razie pokąsania przez psa

Niebezpieczeństwo pokąsania przez psa zagraża wprawdzie rzadko w mieście, wobec baczniejszego przestrzegania przepisów o trzymania psów na smyczy i w kagańcach. Na wsł natomiast zdarzają się wypadki takie dość często, zwłaszcza na letniskach, gdzie dzieci bawią się z psami, a nawet drażnią je.

Bezwzględna zasada, jaką kierować się należy w razie pokąsania przez psa, winno być poddanie zwierzęcia obserwacji przez najbliższego lekarza weterynaryjnego, chociażby nawet właściciel psa najuroczyściej zapewniał, że pies jest zupełnie zdrow. O ile niema na miejscu czy w pobliżu weterynarza, muszą zarówno pies jak pokąsana przez niego osoba być odesłane do Państwowego Zakładu Higieny (w Warszawie, Chocimska 24), celem poddania tam psa obserwacji, względnie w razie najmniejszego podejrzenia psa o wściekliznę, poddania osoby pokąsanej szczepieniu pasteurowskim.

Szczepionki ochronne przeciwko wściekliznie tem naogół różnią się w użyciu od szczepionek stosowanych przy innych chorobach, że należy stosować je natychmiast po ich przygotowaniu. Biorąc, jak do niedawna przynajmniej, były one nietrwałe, traciły rychło swoje właściwości ochronne i skutkiem tego nie nadawały się do przesyłania i stosowania poza instytucją, która je wytwarza. Wskutek tego osoby pogryzione przez psa, ewentualnie potrzebujące szczepień, zmuszone były udawać się do zakładów pasteurowskich (w Warszawie, w Krakowie, Lwowie, Poznaniu) i pozostawać tam dwa do czterech tygodni. Pociągano to za sobą znaczne koszty i niedogodności, że wszelkie usiłowania specjalistów skierowane były do wytworzenia szczepionki trwałe, nadającej się do przesyłki i stosowania jej, oczywiście przez lekarza, w miejscu zamieszkania osoby pokąsanej. Po długich próbach udało się wytworzyć tak zwaną „karbolizowaną szczepionkę Semple'a”, zachowującą swoją siłę ochronną przez kilka miesięcy.

Zaznaczyć wszelako należy, że szczepionkę tę, zarówno jak Pasteurowską, stosuje się wyłącznie tylko zapobiegawczo, tj. u osób pokąsanych przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę, ale jeszcze zupełnie zdrowych. Stosowanie szczepionki u osób już chorych na wściekliznę byłoby zupełnie bezskuteczne, zatem bezcelowe. Osoby takie nie powinny też być nigdy przesyłane do zakładów pasteurowskich, tylko przewożone do najbliższego szpitala.

Osoby szczepione bezwarunkowo powstrzymać się winne przez cały czas trwania szczepień w ciągu miesiąca po ich ukąszeniu od używania alkoholu, także

możliwie wystrzegać się przeziębień, przeziębień, oraz ciężkiej pracy fizycznej. Momentem wysoce uspakajającym jest stwierdzenie przez specjalistów, że w setek tysięcy osób, szczepionych bądź w samych zakładach pasteurowskich, bądź w miejscu zamieszkania (w takim razie karbolizowaną szczepionką Semple'a) rezultatów bezwzględnie korzystnych. Wobec tak postawionej sprawy zapobiegania wściekliznie, tylko najgłębszej nieznanym możliwości zarówno postępów medycznych w zakresie szczepień ochronnych, jak obowiązków przepisów w sprawie zwalczania wścieklizny u ludzi i zwierząt, przypisać należy, jeśli od czasu do czasu zdarzają się jeszcze wypadki rozwiniętej wścieklizny u osób pokąsanych. Zaznaczyć jeszcze należy, że jad wścieklizny wybu-

cha nie wcześniej, niż po 14 dniach, a nawet i do miesiąca i dlatego leczenie w tych granicach czasu nie jest spóźnione.

I wreszcie jedna jeszcze uwaga: Osoba pokąsana przez zwierzę bądź wściekłe, bądź podejrzane o wściekliznę i udająca się do najbliższego zakładu pasteurowskiego, winna być zaopatrzona przez starostwo czy urząd gminy miejsca swego zamieszkania w bezpłatnie wydawane świadectwo, zawierające: 1) nazwisko, imię, wiek, zajęcie i miejsce zamieszkania osoby pokąsanej, 2) datę pokąsania, opis rany i sposobu udzielenia pierwszej pomocy, 3) szczegóły o pochodzeniu zwierzęcia, o jego zachowaniu się podczas obserwacji, względnie o przebiegu u niego wścieklizny.

Dr. S. C.

Jak należy chronić zwierzęta od chorób podczas lata

Oddział budaeszteński światowego Związku Ochrony Zwierząt podaje do wiadomości wszystkich przyjaciół i amatorów zwierząt cenne rady, jak chronić tych przyjaciół człowieka od nieszczęśliwych wypadków podczas lata, wypadków związanych z upałami i t.d.

A więc przede wszystkim pracujące zwierzę podczas odpoczynku powinno stać w cieniu. Zwierzęta dające mleko i tłuszcz powinny być szczególnie troskliwie strzeżone od skutków upałów, gdyż te szkoda im ogromnie. To samo tyczy się psów.

Kanarki ani inne ptaki śpiewające nie mogą nigdy być poddawane bezpośredniemu działaniu promieni słonecznych. Należy klatki czyścić codziennie i zlewać wodą. W podróży zwierzęta pociągowe należy poć jaknajczęściej. Za każdym razem jednak nie należy dawać za wiele

wody, lub zimnej. Po ostrym biegu zwierzę musi przede wszystkim wypocząć do kładnie, zanim damy mu wody.

Psy powinny latem dostawać wiele i jaknajczęściej czystej wody. W przeciwnym razie napewno wściekną się. Ani psom ani koniom nie należy przyszytyć ogonów latem, aby mogły bronić się przed owadami. Należy często myć psy latem, ale zawsze w wodzie wystawnej, letniej nigdy w zimnej. Obmywanie zwierząt w czasie upału zimną wodą jest dla nich śmiertelnie niebezpieczne.

Nie należy zwierząt przekarmiać podczas lata. Pamiętać należy, że tak jak i ludzie, potrzebują one więcej napojów, niż strawy.

Radjoprogram:

Wtorek 4 lipca

- 12.10. Muzyka z płyt gramofonowych
- 15.25. „O architekturze kościelnej” wygł. prof. St. Machniewicz
- 15.45. „Chwilka lotnicza” (Jak w bajce) wygł. p. R. Grzymała
- 16.00. Muzyka z płyt gramofonowych
- 16.50. „Ostatnie powieści Hamsuna” wygł. p. T. Łopalewski
- 17.15. Muzyka z płyt gramofonowych
- 17.35. „Ochrona zwierząt, łowiectwo i rybactwo, a turystyka” wygł. prof. Walerij Gocetel
- 18.00. Koncert muzyki popularnej
- 19.20. Muzyka z płyt gramofonowych
- 20.00. Prasowy Dziennik Radjowy
- 20.15. Muzyka lekka z Doliny Szwajcarskiej
- 22.00. Red. Józef Moszyńska wygł. feljeton p. t. „Upaj”
- 23.00. Muzyka lekka i taneczna

prostu własną ojczyznę, za co powinien... wiesieć.

Żadne państwo na świecie nie powinno darować swym obywatelom przestępstw natury politycznej, które przyniosłyby szkodę zbiorowości.

Bernard Shaw nie się przysłużył ojczyźnie swojej Anglii, która dała mu sławę i majątek. Brudny to ptak, który pluje we własne gniazdo.

Albo to i czegoż można oczekiwać po żydach, którzy przestawili oficjalnie być żydami, nie zdążyli zacząć być obywatelami kraju, w którym chleb jedzą. Im więcej talent pisarski posiada Bernard Shaw, tem większą jest zdrada, jakiej się dopuścił w odniesieniu do Anglii.

Mamy nadzieję, że w Polsce teatry nasze nie będą już wystawiać sztuk pisarza, który zdradza własną ojczyznę. Trzeba to twarde naruci dyrektorom naszych teatrów.

Shaw powinien być na moralnym indeksie w Polsce.

Skandaliczne szczegóły pobytu Bernarda Shawa w Sowietach

Bernard Shaw oburza się na Anglię, że nie poszła w ślady Sowietów

Coraz bardziej skandaliczne szczegóły pobytu Bernarda Shawa w sowietach wychodzą obecnie na jaw. Okazuje się, że podczas uroczystości,

urządzonych przez Lunaczarskiego z okazji 75 urodzin Shawa, dramat angielski wygłosił mowę, w której ostro napadł na Anglię, że dotychczas jeszcze nie wsta-

piła w ślady sowietów i nie zaprowadziła u siebie republiki rad.

Shaw rozpoczął swe przemówienie od okrzyku: „Tawariszczy”, co wywołało huragan oklasków wśród słuchaczy.

— Anglia powinna się wstydić — mówił Shaw, że nie jest jeszcze państwem komunistycznym. Jeżeli chodzi o lorda i lady Astor, którzy mi towarzyszą w podróży, to muszę przyznać, że są oni niewinni, jeżeli mówią o nienasconej chciwości kapitalistów angielskich.

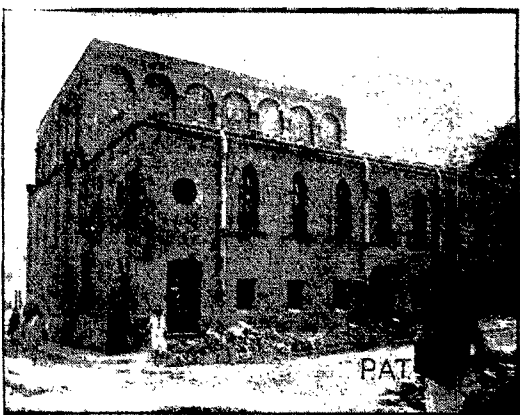
Nie brali bowiem nigdy udziału w żadnych kombinacjach, któreby szły na szkodę proletariatu Anglii. Mamy nadzieję — mówił dalej Bernard Shaw, że proletariatu angielski da sobie rady z kapitalizmem i wielkimi posiadaczami w Anglii.

Przemówienie Shawa wywołało nawet wśród bolszewików osłupienie. Poczęli oni naturalnie żywo okłaskiwać jego słowa i stał się on bohaterem dnia w Rosji. Ciekawe jednak, jak go przywita teraz Anglia.

Biedny dramaturg dostał zapewne pomieszania zmysłów na schyłku swej kariery pisarskiej. Należałoby go włożyć po powrocie do Anglii, do jakiegoś sanatorium, gdzie może udłoby się przyprowadzić go jeszcze do zdrowia.

Przykład Bernarda Shawa dowodzi, że żydom nie należy dowierzać. Ten żyd irlandzki mądrył się, mądrył przez całe życie, wydymał króla i królowe, naród angielski, a teraz zagranicą zdradził po-

Staroświecka bożnica w Tarnopolu



W miastach Małopolski Wschodniej istnieje wiele niezwykle ciekawych zabytków dawnej sztuki budowlanej. Okazem takim jest przedstawiona na naszym zdjęciu staroświecka bożnica w Tarnopolu, ciekawa ze względu na maurytański styl i bardzo stare, bo z XVII wieku pochodzenie.

Pracownicy kas chorych nie mają prawa do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe

Rozważając sprawę pracownika przeciwko Kasie Chorych o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe Sad Najwyższy odrzucił skargę pracownika, uważając, że przepisy o wynagrodzeniu za godziny nadliczbowe nie mają zastosowania do pracow-

ników umysłowych Kas Chorych.

W uzasadnieniu Sad Najwyższy wskazał, że skarżący pracownik nie był zatrudniony w przemyśle i handlu, ani w zakładzie pracy prowadzonym w sposób

przemysłowy, przeto nie może się do niego odnosić ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu, która przewiduje wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych.

W MIEŚCIE ROZWODÓW

Tam, gdzie niema kryzysu i bezrobocia

Szczęśliwe miasto, w którym cała ludność ma stałe zatrudnienie, gdzie hotele i restauracje są przepełnione, w sklepach zawsze ruch, w kinach nigdy niema wolnych miejsc, słowem — miasto, nieznające kryzysu — to Reno, w stanie Nevada w Ameryce Północnej.

Reno to „miasto rozwodów”. Tam bez żadnych przeszkód formalnych, po sześciotygodniowym zamieszkanu uzyskać można rozwód. To też Reno jest Mekką dla rozwodzących się amerykańców, którzy tysiącami tam napływają, pozostawiając mieszkancom „rozwodowego miasteczka” setki i tysiące dolarów. Burmistrz Roberts,

jednocześnie główny mistrz ceremoniału rozwodowego ogłosił: „Reno największe miasteczko świata, oparte jest na zasadzie, że wszyscy ludzie są równi i posiadają niewzruszone prawa do życia, wolności i szczęścia; w dążeniu tem każdemu wolno czynić, ce mu dyktuje sumienie dopóty, dopóki nie wkracza w dziedzinę praw cudzych”.

Hańdząc tej zasadzie, Reno nie odmawia nikomu praw do „szczęścia”, udzielając rozwodów z wielką łatwością. W ciągu ostatnich 10 lat burmistrz Reno rozwodził przeszło 30 tysięcy małżeństw, wśród których nie brak nawet specjalnie

w tym celu przybywających do Stanów Zjednoczonych kanadyjczyków, angiłków, australijczyków, nowozelandczyków. Nie mniej, jak tysiąc stadel małżeńskich przybywa do Reno co miesiąc. Przy większym napływie rozwodzących się oba wydziały sądu cywilnego czynne są bez przerwy cały dzień, zatwierdzając dekrety burmistrza co dziesięć minut. W dniu takim sądy rozpatrują przeszło 70 spraw, a w ubiegłym miesiącu zdarzył się nawet „rekordowy” dzień, gdy udzielono 112 rozwodów.

„Jesteśmy najtańszem miastem rozwodów świata” chęć się burmistrz „za 500 dolarów mogą rozwodnicy mieszkać tu przez 6 tygodni, opłacać wszelkie koszty sądowe, adwokackie i inne”. Oczywiście, wielu przyjeżdżających wydaje znacznie większe sumy, zwłaszcza, iż mieszkańcy Reno nie skąpią swym przymusowym gościom rozrywkę. Wyścigi konne i kasyna gry w Reno słynne są wśród milionerów amerykańskich. Wielu przyjeżdża tam uмышленie, by uciec „lepsze” sfery towarzyskie, grać na wyścigach lub w ruletkę. Jakkolwiek oficjalnie obowiązują w Reno prohibicja, ale policja miejscowa patrzy przez palce, gdy przyjezdni upijają się w lokalach rozrywkowych. A że buteleczka piwa kosztuje 75 centów (7 złotych) lub szklaneczka sody — whisky półtora dolara, to przecież pociągają do Reno przyjeżdżać, by mieszkać przy swym liberalizmie w sprawach małżeńskich otrzymali odpowiednią rekompensatę.

Istotnie zyski tego miasteczka, które nie wie, co to jest kryzys światowy i bezrobocie, są wielkie. Mieszkańcy zajmują się niemal wyłącznie hotelarstwem, utrzymaniem szynków, domów gry i lokalów rozrywkowych. Przyjezdni, wśród których obecnie np. znajduje się oczekujący swej „kolejki” rozwodowej bokser Jack Dempsey i gwiazda filmowa Estella Taylor, nie żałują dolarów, aby przyjemnie spędzić

przymusowe 6 tygodni.

Najważniejszą w mieście figurą jest burmistrz Edward Roberts, podpisujący dekrety rozwodowe. Jest to prawnik z wykształcenia, a jednocześnie właściciel lub współwłaściciel niemal połowy przedsiębiorstw rozrywkowych.

„Jesteśmy przedmiotem zawiści innych miast amerykańskich” mówi mer Roberts, gdyż pobijamy wszelkie rekordy rozwodowe. Ale nie damy się przegonić, kończy, „jeżeli znajdzie się takie miasto

które udzieli rozwodu w ciągu tygodnia skróćmy swą procedurę do trzech dni”.

Stanowisko burmistrza Reno jest zrozumiałe: jako przedsiębiorca popiera business rozwodowy i dba o zachowanie pierwszeństwa dla swego miasta w obliczu możliwej konkurencji. To też Reno i business jest kamieniem obrazy dla wielu amerykańców, liczących się więcej z etyką, niż z dolarem w takich sprawach. A są jeszcze w Stanach i tacy...

Czy grafolog może przepowiadać przyszłość

Sugestia uchroniła od samobójstwa, nie ustrzegła jednak od śmiertelnego wypadku

Grafolog Robert Saudek w obszernym artykule, który ukazał się w „Klasings und Velhagens Monatshefte”, daje odpowiedź na pytanie, czy grafolog może

przepowiadać przyszłość.

Autor zaznacza na początku, że bardzo jest trudno znaleźć granicę pomiędzy grafologią przesadą a grafologią wiedzy.

Przed kilku laty — pisze dalej — pewna dama przyniosła mu próbkę swego pisma i zwróciła się, że pewien przepowiedacz z ręki przepowiedział jej śmierć samobójczą. Ta wróżba tak mocno nastroszyła ową damę, że pragnęła potwierdzenia jej z własnego charakteru pisma.

Saudek zbadał pismo damy i stwierdził, że jest ona niezwykle wrażliwa i bardzo uczuciowa. Poza tem cierpi na melancholję, histerję, lubi samotność i cierpi na jakąś ukrytą chorobę w organizmie. Wszystko wyraźnie wskazywało mu literę pisma, chwile, chorobliwie powyginałe, dowodzące nieprawdopodobnie działających muskułów. Poza tem pismo wykazywało, że dama jest wysoce inteligentna, ale znajduje się w stopniu najwyższej degeneracji umysłowej. Każdy więc grafolog mógł

śmiało potwierdzić ową fatalną wróżbę, że dama skończy samobójstwem. Możliwość takiej śmierci egzystowała w 60 proc.

Wystarczyło tylko, aby dama wpadła w długotrwały okres depresji. Niemniej jednak ów fatalny prorok przesadził, jeżeli twierdził, że jest 80 szans na 100, że dama skończy samobójstwem.

Jednem słowem, grafolog twierdził, że było tylko 60 proc., a ów wróżbita z ręki procent podwyższył do 80.

Saudek, po zbadaniu pisma damy, postanowił zasugerować jej, że nie odbierze sobie życia i w ten sposób ocaliła damę.

Począł jej więc tłumaczyć, że pismo jej mówi o długim i szczęśliwym życiu, byle się wystrzegła... wróżbitów z ręki.

Dama dała się przekonać i wyszła znacznie uspokojona. W pół roku później przejechała ją na śmierć samocidą. Tak więc nie spełniły się obie wróżby, ani wróżbita z ręki, ani grafologa. I komu tu teraz wierzyć?

Kryzys odbił się na zarobkach bandytów

Bandyta podzielił się z kupcem całodziennym zarobkiem

Jeden z dzienników emigrantów rosyjskich w New Yorku podaje charakterystyczny dla czasów dzisiejszych wypadek w New Yorku.

Do sklepu cygar i papierosów emigranta rosyjskiego Józefa Jabłokowa w Eastside wdał się bandyta i wymierzyłszy rewolwer w pierś kupca, zawołał:

— Rece do góry i wydać natychmiast zawartość kasy.

Jabłokow nie przeraził się bynajmniej. Nie podniósł rąk do góry, lecz z uśmiechem rzekł do bandyty:

— Niech pan opuści rękę z rewolwrem i pogadajmy.

Zaśmiany bandyta odruchowo opuścił rewolwer ku ziemi. Wtedy Jabłokow rzekł:

— Czyż pan nie wie, jaki teraz panuje kryzys. W interesie moim frekwencja spadła o 80 proc., niech pan sam sprawdzi. Mam w tej chwili w kasie trzy dolary drobni. Niech pan sobie weźmie z tego połowę, a połowę zostawi mi.

Bandyta podszedł do kasy, otworzył ją i przeliczył pieniądze. Przekonawszy się, że kupiec mówi prawdę, wziął dolara, mówiąc, że nie wzięby nic, ale jest głodny i od dwóch dni nie jadł obiadu. Zabrawszy dolara, bandyta skłonił się uprzejmie kupcowi i wyszedł, przeklinając głośno kryzys.

Alie nie tylko bandyci i kupcy mają zle czasy. Jeszcze gorzej jest z pokojami do wynajęcia. W tych dniach w jednej z gazet amerykańskich pojawiło się następujące ogłoszenie:

„Upraszam młodego pana w czarnym płaszczu i młodej damę w sukni beżowej, którzy byli u mnie wczoraj o g. 11 rano, aby raczyli przyjść jeszcze raz. Wynajmę im mój pokój umeblovany na warunkach, jakie sami podadali. Spuszczę z ceny, a także nie będę liczył gorącej wody i ranego śniadania”.

Takich wypadków, jak powyżej i ogłoszeń jest teraz pełno w New Yorku.

